

Grace Jones - Slave To The Rhythm (1985)

Wpisany przez bluelover
Sobota, 10 Marzec 2018 15:38 -

Grace Jones - Slave To The Rhythm (1985)



1 Jones The Rhythm 2 The Fashion Show 3 The Frog And The Princess 4 Operattack 5 Slave To The Rhythm 6 The Crossing (Ohh The Action...) 7 Don't Cry - It's Only The Rhythm 8 Ladies And Gentlemen: Miss Grace Jones Arranged By – Richard Niles Backing Vocals – Tessa Niles Bass Guitar – Luis Jardim Choir – The Ambrosian Singers Drums – Ju Ju Programmed By [Synclavier], Lead Guitar, Bass, Keyboards – Stephen Lipson Featuring – Gary Maughan, Glenn Gregory, John Sinclair, The Strictly Unreasonable Zang Tuum Tumb Big Beat Colossus French Horn – John Pigneguey Guitar – J.J. Belle Harp – David Snell Keyboards – Andy Richards, Bruce Woolley Percussion – Frank Ricotti, Little Beats, Shorty Tim Saxophone – Andy Macintosh, Dave Bishop, Jamie Talbert, Phil Todd, Stan Sultzman Trombone – Geoff Perkins, Pete Beachill Trumpet – Guy Barker, John Thirkell, Stuart Brooks

An audio biography of Grace Jones, produced by Trevor Horn, it's a sonic treat along the lines of Yes's 90125 or Frankie Goes to Hollywood's first album (both produced by Horn). The music ranges from slick R&B runaway grooves to striking audio montages, interrupted occasionally by conversation about Jones's life. Serious ear candy. ---Scott Bultman, AllMusic Review

Trevor Horn is well known as a groundbreaking record producer, but his songwriting credits are almost equally successful and certainly as varied. The Art of Noise was Trevor Horn's main songwriting platform in 1984, with whom he co-wrote classic hits such as 'Close (To The Edit)', 'Beatbox' and 'Moments In Love'. The next year he co-wrote 'Slave To The Rhythm'. Originally intended as Frankie Goes To Hollywood's second single, he instead gave it to Grace Jones. The superstar model and singer made the song her own and Horn and his studio team reworked and reinterpreted it, jazz style into six separate songs to form the Slave To The Rhythm album. ---web.archive.org

Pytanie – czy można nagrać longplay mając pomysł na jeden numer? Można, jak najbardziej. Czy będzie to dzieło udane? Nie ma prawa. No chyba, że weźmie się za to Trevor Horn. Mając jeden przebojowy singiel, wraz ze zgrają muzykantów i Grace Jones, która swoim nazwiskiem firmowała ten krążek, stworzyli jeszcze prawie 40 minut wariacji na temat tego przeboju i zapakowali to wszystko razem na płytę. Chwyciło! Najpierw singiel, a potem album. „Slave to The Rhythm” stało się jednym z bardziej rozpoznawalnych przebojów lat osiemdziesiątych (później został nawet wykorzystany w reklamie Citroena).

Oczywiście, że też bardzo dobrze pamiętam tę piosenkę, także znakomity teledysk do niej. Ale nie było to coś, za czym jakoś szczególnie szalałem. A całą płytę w całości poznałem stosunkowo niedawno i bardzo mi się spodobała. Czego wtedy w latach osiemdziesiątych nie bardzo, a teraz tak? Bo w międzyczasie gusta mi się nieco zmieniły. Wtedy miałem nieco rasistowskie podejście do muzyki – unikałem soulu, funky, trąb i tym podobnych, miałem awersję do tego całego plastiku atakującego czarną muzykę (akurat w stosunku do białej muzyki mi to nie przeszkadzało), a z ciemnoskórych muzyków lubiłem przede wszystkim Heniusia, Arethę Franklin śpiewającą „Respect” i czarnych bluesmanów. Z czasem mój muzyczny apartheid nieco zelżał, dlatego już nieco łaskawszym okiem patrzę na muzykę rozrywkową „podbarwioną” soulem czy funky. Także „Slave to The Rhythm” po tych dwudziestu kilku latach potraktowałem bardziej przychylnie.

Koncepcja płyty, czyli „zróbmy coś z niczego”, która zwykle nie prowadzi do niczego dobrego, najwyżej do kieszeni mało kumatych słuchaczy, którzy dadzą się nabrać i wyłożą kasę na takie coś, tym razem jakimś cudem się sprawdziła. A właściwie nie jakimś cudem, tylko można przyjąć, że całe to przedsięwzięcie było starannie zaplanowane. Po drugie nie było to mimo wszystko coś z niczego, bo jednak był ten przebojowy singiel, a poza tym był jeszcze jedna, „pełnowartościowa” piosenka. Faktycznie, album został pomyślany nieco niekonwencjonalnie – miał być to concept-album, ale nie miał składać się z różnych piosenek, tylko miał być to muzyczny kolaż z jednym tematem przewodnim. Jednak mimo takiego „recyklingowego” podejścia, powstał album bardzo dobry. Mamy tutaj dwa fragmenty gadane – urywki książki Jean-Paul Goude’a „Jungle Fever” czytane przez Lana Mc Shane’a, fragmenty wywiadów z Grace Jones, dźwiękowy eksperyment z głosami – „Operattack” i kilka fragmentów instrumentalnych – wszystko wynikające ze „Slave to The Rhythm”, oraz mimo wszystko – dwie „normalne” piosenki. I tu może mieć problem – bo nie bardzo można znaleźć przebojowego singla – leci utwór tytułowy, a nie jest to ten przebój, tylko coś innego. A singla mamy na końcu pod tytułem „Ladies & Gentlemen: Miss Grace Jones”. Taka zmyłka. A jak się dokładnie wsłuchać, to można zorientować się, że rdzeniem płyty jest utwór tytułowy, z niego wynika słynny przebojowy singiel, a jeszcze z niego – cała reszta płyty. Śmiały eksperyment. Co najważniejsze – udany i co ciekawe – atrakcyjny dla szerszego kręgu słuchaczy.

Grace Jones - Slave To The Rhythm (1985)

Wpisany przez bluelover

Sobota, 10 Marzec 2018 15:38 -

Płytę firmuje wprawdzie Grace Jones, ale potężną część roboty odwalił tam Trevor Horn, czyli jeden z najlepszych producentów muzycznych, jakiego nosi Mama-Ziemia, oraz jego czeredka z ZTT. Ich dziełem jest przede wszystkim cała muzyka, te rozbudowane, orkiestrowe aranżacje, dość nietypowe jak na płytę z okolic popu i disco, oraz oczywiście produkcja całości. Oczywiście na takim poziomie, że powinna wywoływać spazmy zazdrości u współczesnych producentów muzyki pop (a jeżeli nie wywołuje – to tym gorzej...). Mimo, że Grace Jones była tylko twarzą, a raczej głosem (albo jednym i drugim) tego przedsięwzięcia, nie należy jej traktować po macoszemu. Aktorka, modelka, piosenkarka, obdarzona wspaniałą figurą, dużym wzrostem, znakomitym głosem i niebanalną urodą, była postacią już wtedy bardzo znaną w show-biznesie. Zaczynała jako modelka pod koniec lat sześćdziesiątych, potem trafiła pod opiekuńcze skrzydła Andy Warhola, zaczęła grać w filmach (między innymi niezapomniana May Day w Bondzie "A View to A Kill"), a pod koniec lat siedemdziesiątych zajęła się też i muzyką, początkowo głównie disco, a potem szerzej rozumianą muzyką rozrywkową. Jej niewątpliwym atutem jest niepowtarzalny kontralt – mocny, czysty i tak charakterystyczny jak nic innego na świecie. Dlatego stwierdzenie, że ona tam "tylko" dała głos, jest dla tej pani nieco obraźliwe. Przede wszystkim dała głos. A Trevor Horn z kompanami resztę. I wydaje mi się, że jego byłoby chyba tam łatwiej zastąpić...?

Jak można zorientować się z opisu powyżej – wersja analogowa różniła się dosyć znacznie od kompaktu – była dłuższa i kolejność utworów była inna. Czym było podyktowane skrócenie płyty o prawie sześć minut? Nie wiem. Nie znam wersji analogowej, nie mam z czym porównać swojego kompaktu.

I album, i singiel okazały się największym sukcesem w muzycznej karierze artystki, skutecznie podbijając listy przebojów w całej Europie. Potem, w jeszcze w latach osiemdziesiątych Jones nagrała dwie płyty, ale nie powtórzyły sukcesu "Slave to The Rhythm". Po prawie dwudziestu latach przerwy, w 2008 roku ukazała się jej kolejna płyta – "Hurricane". Był to bardzo udany come-back, poparty do tego seria koncertów. I jedno i drugie zostało bardzo dobrze przyjęte. Co prawda Grace Jones jest już panią w pewnym wieku, ale lepiej nie wspominać w jakim. Bo trochę sporo młodszych osób może w kompleksy popaść. W jakiej jest formie – będziemy mogli niedługo się zorientować – zapowiadany jest jej występ na tegorocznym Open'erze. Może warto sprawdzić? ---Wojciech Kapała, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

Grace Jones - Slave To The Rhythm (1985)

Wpisany przez bluelover

Sobota, 10 Marzec 2018 15:38 -

[back](#)